

Waldemar Chorążyczewski
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

Świat wartości a etos zawodu archiwisty

Skoro etos zawodowy nie jest związany z pozycją materialną uprawiających dany zawód, a tylko z wiernością wyznawanym środowiskowo wartościom, to o tym świecie archiwalnych wartości, wartości konstytuujących archiwistę, trzeba pomyśleć. Myślenie o tym bardzo się zintensyfikowało w ostatnich dziesięcioleciach, a kamieniem milowym było ogłoszenie *Kodeksu etycznego archiwistów*. Kodeks w największym skrócie nakazuje poszanowanie i przekazywanie informacji o kontekście powstawania archiwaliów, dążenie do maksymalizacji i równości dostępu do archiwaliów, dbałość o trwałość i całość zasobu archiwalnego, budowanie środowiskowej solidarności archiwistów¹. Kodeks etyczny i rozważania o przewartościowaniu paradygmatu archiwalnego² pozwoliły na nowoczesne, na miarę nowego tysiąclecia, sformułowanie zasady publiczności archiwów. Zakłada ona równy (a nie pełen, bo trzeba brać pod uwagę ochronę prywatności obywateli, ich praw i interes społeczny) dostęp do archiwaliów wszystkich ludzi niezależnie od jakichkolwiek cech ich różnicujących, równość powodów korzystania z archiwaliów, wreszcie aktywne działanie archiwistów na rzecz uświadamiania społeczeństwa o możliwościach i zachęcania wszystkich do korzystania z archiwów³.

Kto jest zatem archiwistą? Kto może nim być? Odpowiedzi mogą być różne w zależności od przyjętej perspektywy i kryteriów.

Pierwsza jest prosta i skrajnie obiektywna: archiwistą jest ten, kto jest zatrudniony na stanowisku archiwisty (lub też młodszego, starszego, kustosza czy z innym formalnym tytułem), niezależnie od swojego wykształcenia i przygotowania. Rozumując tak ogłosiłem w roku 2007, że nie jestem archiwistą, bo nie zatrudnia mnie już żadne archiwum. Byłem nim, ale nie ma podstaw, by dalej nim się mienić. Kim zatem jestem? Choć nie pracuję w archiwum, zajmuję się badawczo życiem archiwów, dziedziną archiwalną, uprawiam zatem archiwistykę. A skoro dyplomatyką zajmuje się dyplomatyk, sfragistyką sfragistyk a

¹ Kodeks etyczny archiwisty uchwalony na XIII Międzynarodowym Kongresie Archiwów w Pekinie, *Archiwista Polski*, 1997, nr 1, s. 10-14.

² Menne – Haritz Angelika, Dostęp do archiwów czyli przeformułowanie archiwalnego paradygmatu, *Archeion*, t. 104, 2002, s. 68-95; Mark A. Greene, The Power of Meaning: The Archival Mission in the Postmodern Age, *The American Archivist*, vol. 65, 2002, nr 1, 42-55.

³ W. Chorążyczewski, A. Rosa, Zasada publiczności nowym paradygmatem archiwistyki?, *Archiwista Polski*, 2010, nr 3 (59), s. 23-42; ciż, Is the public principle a new paradigm of archival science?, *Archiwa – Kancelarie – Zbiory*, nr 5 (7), 2014, s. 11-21.

numizmatyką numizmatyk, to archiwistyką winien zajmować się archiwistyk. Jestem więc nie archiwistą, lecz archiwistyką⁴. Nie unieważniam w żaden sposób tych uwag i propozycji. Pragnę jednak zauważyć, że określenie się jako archiwistyk nie wyklucza, bym w dziedzinie archiwalnej nie odgrywał również roli archiwisty i to bez formalnego zatrudnienia w archiwum. Przejawiam postawę archiwalną, a co to znaczy, powiem niżej w tym tekście.

Druga odpowiedź bierze za punkt wyjścia wykształcenie i przygotowanie zawodowe obejmujące wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne potrzebne archiwście i uzyskiwane przez niego w procesie dydaktycznym⁵.

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z zawodem wykonywanym, w drugim z wyuczonym. Trzecia możliwa odpowiedź wskazuje na realnie posiadane kompetencje. To nie to samo co formalne przygotowanie zawodowe.

Z programów studiów wyższych wiemy, że kompetencje obejmują wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne, te ostatnie nazywane dawniej postawami. Coś zatem archiwista musi wiedzieć, coś potrafić, jakąś postawę reprezentować, jakąś wrażliwość na otaczającą go rzeczywistość, coś musi on uznawać za wartości, które mają wpływ na podejmowane przez niego decyzje i działania. Wydaje mi się, że wiedza i umiejętności przyjdą wcześniej czy później, jeśli wystąpi odpowiednia wrażliwość, postawa, wyznawane będą odpowiednie wartości.

O wrażliwości archiwalnej pisałem już w kontekście powołania dyscypliny archiwistyki i w ślad za tym studiów doktoranckich w zakresie archiwistyki⁶. Dopełnieniem tego wątku jest rozważanie o systemie wartości pożytecznych dla kogoś, kto pragnie

⁴ Zob. szerzej: W. Chorążyczewski, Metodologia archiwistyki. Archiwistyka między nauką a refleksją, [w:] Toruńskie Konfrontacje Archiwalne, t. 1, Archiwistyka na uniwersytetach, archiwistyka w archiwach, red. W. Chorążyczewski, A. Rosa, Toruń 2009, s. 191-201; tenże, Archiwista - teoretyk? Archiwozof? Archiwistyk?, Problemy Archiwistyki, nr 3 (3), 2009, s. 11-16. http://www.archiwa.gov.pl/images/stories/Wydawnictwa/WChorazyczewski_3.pdf.

⁵ W. Chorążyczewski, W. Kwiatkowska, Model kompetencji zawodowych archiwistów i zarządców dokumentacji. Wersja końcowa, [w:] Kształcenie archiwistów i zarządców dokumentacji. Model kompetencji zawodowych. Materiały z konferencji Sekcji Edukacji Archiwalnej Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, Instytutu Historii i Archiwistyki UMK i Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń, 2 grudnia 2009 r., red. Wiesława Kwiatkowska, Poznań 2010, s. 13-26; ciż, Sylwetka i kompetencje absolwenta studiów archiwistyki i zarządzania dokumentacją, Problemy Archiwistyki, nr 2 (2), 2009, s. 4-11, <http://www.archiwa.gov.pl/lang-pl/wydawnictwa/epublikacje.html>; Model kompetencji zawodowych archiwistów i zarządców dokumentacji. Rekomendacja Zarządu Głównego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich uchwalona 4.11.2010 r., Archiwista Polski, 2010, nr 4, s. 13-19.

⁶ W. Chorążyczewski, Możliwość powołania studiów doktoranckich w zakresie archiwistyki w kontekście uznania archiwistyki za samodzielną dyscyplinę naukową, Archiwa – Kancelarie – Zbiory, nr 4 (6), 2013, s. 151-163.

utworzyć archiwum⁷, a wreszcie studium o systemie wartości pozwalającym archiwście uczynić swoją profesję uniwersalną⁸.

W kontekście powołania studiów doktoranckich i uznania archiwistyki za samodzielną dyscypliną stwierdzałem: „Czy istnieje i na czym miałyby polegać odrębna wrażliwość archiwistyki? [...] dostrzec można Republikę Archiwistów – ludzi, dla których dobrem są archiwalia jako własność całej ludzkości, a nie któregoś z narodów na nią się składających. Oczywiście, wrażliwość archiwalna to ta, która sytuuje nas w obrębie globalnej Republiki Archiwistów. Globalnej dwójako. Najpierw w sensie obejmowania i równouprawnienia wszystkich ludów Ziemi. Potem w sensie równouprawnienia wszystkich sposobów godziwego wykorzystania archiwaliów. A sposoby tego wykorzystania są obecnie wielorakie, świadczące o naszej człowieczej różnorodności. [...] Wrażliwość archiwalna wymaga, by wszystkie te możliwe do pomyślenia sposoby obcowania z archiwaliami w swoim sercu i umyśle równouprawnić i objąć troską. Tym samym archiwistyka jawi się jako jeszcze jeden sposób spojrzenia w przeszłość, jeszcze jeden rodzaj stosunku do archiwaliów. Wrażliwość archiwalna mówi: postarajmy się, aby każdy w archiwach znalazł to, co jemu jest potrzebne. To wielkie wyzwanie, zmuszające nas do ciągłego samokształcenia, doskonalenia, poznawania społeczności uczonych i nieuczonych, umiejętności rozmawiania z nimi, odpowiadania na ich oczekiwania. Wrażliwość archiwalna sprowadza się do spostrzeżenia, że archiwalia są godne troski jako własność powszechna w najszerszym rozumieniu tego słowa. Może to oznaczać chwilami konflikt sumienia archiwisty z oczekiwaniami dysponentów archiwów. Wydaje mi się, że kodeks etyczny archiwistów sugeruje w takich sytuacjach archiwście archiwalne nieposłuszeństwo władzy”⁹.

Zespół wartości tworzących wrażliwość archiwalną określałem też wspólnie ze swoimi uczniami, Agnieszką Rosą i Piotrem Bewiczem, w kontekście dobrych warunków dla tworzenia archiwów prywatnych: „Mając na względzie powyższe pożądane uwarunkowania istnienia archiwów prywatnych, ich twórca – właściciel winien przestrzegać następujących przykazań: I. Dobro zasobu archiwalnego jest wartością naczelną. II. Myśl archiwalną wytworzoną przez opiekunów zasobu archiwalnego poznaj i szanuj. III. Podpatruj działania innych, bierz od nich, co ci się podoba i co jest tobie użyteczne. IV. Dbaj o solidarność

⁷ P. Bewicz, W. Chorążyczewski, A. Rosa, Manifest albo Dekalog twórcy archiwum prywatnego, *Archiwa – Kancelarie – Zbiory*, nr 4 (6), 2013, s. 225-234.

⁸ W. Chorążyczewski, A. Rosa, Ku globalnej wspólnoty archiwistów, [w:] *Archiwa, źródła, historia. Prace ofiarowane w siedemdziesiąte urodziny Profesora Władysława Stępnia*, red. Ewa Rosowska, Władysław Stępnia, NDAP, Warszawa 2018, s. 58-68; ciż, К глобальному сообществу архивистов, [w:] *История и историография: объективная реальность и научная интерпретация*, Минск 2018, s. 359-370.

⁹ W. Chorążyczewski, *Możliwość powołania*, s. 160-161.

środowiskową. V. To do ciebie należy decyzja o kształcie twojego archiwum. VI. Z dokumentacji, którą wytworzyłeś, zachowaj, co chcesz, i nadaj jej taką strukturę, jaką chcesz. VII. Archiwalia, których nie jesteś twórcą, zachowaj w kształcie nadanym przez ich twórcę. VIII. Uwierz, że potrafisz stworzyć archiwaliom lepsze warunki niż ktokolwiek inny. IX. Pożądaj archiwaliów bliźniego twego. X. I jego muzealiów i obiektów bibliotecznych. Wiesz bowiem, że archiwalia są tylko częścią samoświadectwa, które bliźni zostawia po sobie”¹⁰.

O wartościach wyznawanych przez archiwistów pisałem wreszcie z Agnieszką Rosą w kontekście uniwersalnego charakteru zawodu archiwisty. Do wartości tych należą w pierwszym rzędzie: 1) przestrzeganie zasady proveniencji i komunikowanie się językiem proveniencji; 2) równe traktowanie i otaczanie troską wszystkich archiwaliów na świecie; 3) dążenie do maksymalizacji dostępu do archiwaliów i absolutnej równości dostępu; 4) solidarność archiwistów ponad podziałami narodowymi i wszelkimi innymi i gotowość do wzajemnego niesienia sobie pomocy materialnej i merytorycznej; 5) dbałość o zachowanie i bezpieczeństwo światowego zasobu archiwalnego nawet kosztem nieposłuszeństwa wobec różnych czynników oficjalnych. Globalna wspólnota lub republika archiwistów tworzą wszyscy, którzy wyznają powyższe wartości¹¹.

Czy wobec tego, wobec kilkukrotnego już zajmowania się problemem wrażliwości archiwalnej, należy jeszcze wracać do tematu? Zauważyć trzeba, że za każdym razem zajmowałem się, sam lub z uczniami, innymi zagadnieniami, natomiast aspekt wartości wyznawanych przez archiwistów z prawdziwego zdarzenia, a nie z nominacji czy wykształcenia, pojawiał się mimochodem, nieco marginalnie. Czas postawić go w centrum uwagi. Doprowadzić, nawet prowokująco, do granic możliwej akceptacji.

Na czele wartości, jakie człowiek musi wyznawać całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił, aby mógł nazwać się archiwistą, stoi pragnienie, aby archiwalia i to wszelkie archiwalia trwały wiecznie i na przekór wszelkim przeciwnościom.

(Chciałbym tu przywołać dwie sytuacje. Pierwsza jest przytoczeniem, a dla niektórych przypomnieniem historii, którą publicznie opowiedział jeden z dyrektorów archiwów. Został on poinformowany, iż w pewnej kamienicy przeznaczonej do rozbiórki znajdują się bezsprzeczne materiały archiwalne. Zwrócił się do straży pożarnej z prośbą o pomoc w wyniesieniu tych materiałów z kamienicy. Straż odmówiła. Zwerbował wówczas spośród archiwistów grupę ochotników, wszedł z nimi do kamienicy i wyniósł z niej archiwalia. Na szczęście nikomu nic złego się nie stało. Druga sytuacja dotyczy mnie. Na jednym z

¹⁰ P. Bewicz, W. Chorążyczewski, A. Rosa, Manifest albo dekalog, s. 226-227.

¹¹ W. Chorążyczewski, A. Rosa, Ku globalnej, dz. cyt.

wykładów teorii archiwalnej olśnił mnie obraz, że moi słuchacze archiwistami będą wówczas dopiero, gdy podczas wyrzucania śmieci zauważą w pojemniku coś, co wygląda na akta, pokonają wstręt wywołany nieprzyjemnym zapachem i widocznym brudem, i zanurkują, zanurzą dłonie w nieczystościach, by wyratować zagrożone materiały.)

Wrażliwość archiwalna zmusza, aby dostrzegać najpierw akta, potem archiwalia w każdym momencie i miejscu, nawet tam, gdzie nikt poza nim ich nie dostrzega. Problemem tym zajmowałem się w studium poświęconym zachowaniom „archiwisty na wakacjach”¹². Zainspirowałem się wówczas przypadkami opisanymi przez Mieczysława Motasa wędrującego przez mazurskie lasy i rejestrującego tzw. dokumenty plenerowe, a nawet postulującego, by taką działalność dokumentacyjną prowadziły instytucjonalne archiwa¹³ i Marcina Hlebionka zachęcającego do refleksji nad otaczającymi nas źródłami¹⁴. Dodałem do tego odkryty w sobie samym typowy dla archiwisty przymus dokumentowania. Spędzając czas w nadmorskim kurorcie Rowy oddałem się przyjemności śledzenia wszelkich śladów pamięci w Rowach, przejawiających się w nazwach lokali gastronomicznych, powoływaniach się na daty początków, upamiętnieniach wydarzeń, a nawet nazewnictwie ulic. Akta i archiwalia stają się dla archiwisty wręcz substancją konstytuującą świat. Trudno nie otrzeć się w pewnym momencie o spostrzeżenie błuźniercze, że ludzie przemijają, archiwalia zaś zostają, o ile ten przemijający człowiek wcześniej nie doprowadzi do ich zguby. Dylemat „ludzie czy archiwalia” dostrzegła Kamila Siuda u Piotra Bańkowskiego¹⁵. Jeśli zaś tak rzeczy się mają, to czy nie należy poddać oblężonej twierdzy i ułożyć się z wrogiem tak, by archiwalia nie były zagrożone?

Dostrzegając wszędzie potencjalne archiwalia oczywiste jest, że założę własne archiwum osobiste, że stanę się archiwistą rodzinnym, że przejawię postawę pożądania wszelkich materiałów, które wzbogacić mogą moje archiwum w oryginale lub tylko w kopii. Wreszcie nie przejdę obojętnie obok niczego, co uznaję za godne przechowania. Zaczę gromadzić archiwalia nie wytworzone ani przez siebie, ani przez moich bliskich, ani w związku ze mną czy z moimi bliskimi. Będę je gromadził dla ich bezpieczeństwa i zachowania. Jeśli jednak odkryję, że jakieś archiwalia, które dane mi było zabezpieczyć, stanowią uzupełnienie całości gdzieś już przechowywanej, to tam je oddam, by wszystko było

¹² W. Chorażyczewski, Archiwista na wakacjach albo o przymusie dokumentowania, [w:] Archiwa – Kancelarie – Zbiory, t. 2, red. W. Chorażyczewski, R. Degen, K. Syta, Toruń 2008, s. 91-97.

¹³ M. Motas, Dokumenty plenerowe (epigrafy, graffiti, inskrypcje, [w:] Archiwa – Kancelarie – Zbiory, t. 2, red. W. Chorażyczewski, R. Degen, K. Syta, Toruń 2008, s. 81-89.

¹⁴ M. Hlebionek, Studia z dziejów Trzcianki i ziemi trzcianeckiej, Trzcianka 2005

¹⁵ K. Siuda, Archiwista na powstańczym Żoliborzu. Dziennik Piotra Bańkowskiego z perspektywy egodokumentalnej, Archiwa – Kancelarie – Zbiory, nr 7 (9), 2016, s. 212.

na swoim miejscu, a niekoniecznie u mnie. A w pewnym momencie najdzie mnie refleksja, że ja przeminę, może już w najbliższym czasie, dobrze by jednak było, by archiwum przeze mnie zbudowane nie zniknęło wraz ze mną, by moim spadkobiercy nie wyrzucili go na śmietnik czy oddali na makulaturę. Czy ja sam nie znajdowałem archiwaliów na śmietniku i w składach makulatury? A jeśli tym razem nie znajdzie się ktoś, kto je przygarnie, da im schronienie i w efekcie znikną one bezpowrotnie? Może dojrzeje we mnie myśl, by testamentem po śmierci albo aktem darowizny lub umową darowizny jeszcze za życia oddać swoje archiwalia archiwum, którego byt nie wydaje mi się zagrożony, a archiwalia moje będą bezpieczne?

Zaraz obok pragnienia zachowania archiwaliów idzie dostrzeżenie wszelkich śladów porządku i korzystania pozostawionych przez twórców archiwaliów, a także późniejszych ich dysponentów, póki archiwalia te nie trafiły do rąk archiwisty. Wytwórcy i dysponentowi archiwaliów wolno było z nimi robić co zechce, aż po ich unicestwienie (prawo do zapomnienia wpisane jest w poetykę prawa do pamięci), archiwista ręce ma związane. Szacunek dla zastanego porządku nakazuje utrwalanie go przynajmniej informacyjne.

Archiwista nie tylko dostrzega i szanuje wszelkie ślady, które odcisnęły się na archiwaliach zanim trafiły one do jego rąk, ale nauczy się w końcu języka proveniencji i będzie posługiwał się nim w kontaktach z profesjonalistami i nieprofesjonalistami. Zrozumie związek perspektywy proveniencyjnej z krytyką źródła historycznego, czyli oceną jego autentyczności i wiarygodności. Z kolei próba zrozumienia czym dla twórcy lub dysponenta archiwaliów one były, prowadzić powinno do ujrzenia archiwaliów w szerszym kontekście wszelkich zbiorów informacyjnych, też bibliotecznych i muzealnych.

Archiwista będzie bowiem pamiętał, że istnieją instytucje pokrewne archiwom, pełniące podobne funkcje, choć w odniesieniu do innych rodzajów obiektów. Czasem nazywa się je instytucjami pamięci, do których należą prócz archiwów: biblioteki, muzea i ośrodki dokumentacyjne. Możemy się też zetknąć z anglosaskim skrótem GLAM, co rozwiązać trzeba jako Galleries, Libraries, Archives, Museums. Prócz podobieństw istnieje też sporo różnic między tymi instytucjami, które jednak nie powinny przesłaniać generalnej potrzeby współpracy i wzajemnej inspiracji. Te odmienności musi rozumieć archiwista, musi też żywić przekonanie, że archiwiści, bibliotekarze i muzealnicy wzajemnie od siebie mogą się wiele nauczyć. Szanując odmiennosc uczmy się od siebie nawzajem¹⁶. Warto pamiętać, że w

¹⁶ Por. ostatnio: W. Chorążyczewski, O zbliżeniu bibliotek i archiwów w związku z pełnieniem przez nie funkcji naukowej, [w:] *Oblicza archiwów i współczesne wyzwania archiwistyki. Studia archiwistyczne*, red. Piotr A.

momencie kształtowania się koncepcji zbiorów obejmowała ona na równi archiwalia, obiekty biblioteczne i muzealne. Kto raz rozpoczął tworzenie zbioru archiwaliów, jasno określił jego koncepcję, ten w końcu zrozumie, że interesujące go zjawiska można dokumentować także poprzez gromadzenie muzealiów, dokumentów życia społecznego, szarą literaturę, a wreszcie książki. Poszerzając zakres dokumentowania, stworzy samoświadectwo, obejmujące archiwalia, muzealia i obiekty biblioteczne. Takiemu samoświadectwu należy się szacunek i zachowanie w całości, bez dzielenia zbiorów pomiędzy różne instytucje. Koncepcja zbiorów jako takich sięga XIX wieku, a dojrzałą formę zyskała pod piórem Edwarda Chwalewika¹⁷. Wrócił do niej świadomie po dziesięcioleciach Bohdan Ryszewski, wydając serię „Studia o bibliotekach i zbiorach polskich”¹⁸, a następnie jego uczniowie, w tym piszący te słowa, wydając czasopismo „Archiwa – Kancelarie – Zbiory”¹⁹. Wydaje się, że jądrem nowej teorii zbiorów może być, przynajmniej w etapie początkowym, podniesiona na poziom ponadarchiwalny zasada proveniencji czyli poszanowanie całości naturalnie wytworzonych przez ustrojowo odrębnych twórców, a obejmujących archiwalia, obiekty biblioteczne i muzealne, zarówno granic tej całości, jak i jej układu wewnętrznego – struktury nadanej przez twórcę. Myślenie proveniencyjne powinno wytworzyć w archiwistach wrażliwość taką, by nigdy nie rozbijać czegoś, co było całością na etapie życia przedarchiwalnego, przedbibliotecznego czy przedmuzealnego. Czy nie są dokumentami typu archiwalnego dedykacje rękopiśmienne w książkach, noty marginalne będące świadectwem i zapisem lektury, rękopiśmienne uzupełnienia treści książki na wklejanych kartkach lub na wyklejkach? Co wreszcie z kalendarzami, drukowanymi przecież, a stającymi się notatnikami – raptularzami? Gazety, nadbitki, ulotki są obiektami bibliotecznymi, a jednocześnie mogą wejść w skład jednostki rzeczowej dokumentującej pewne wydarzenie czy zjawisko, nabierając charakteru archiwalnego, zwłaszcza gdy uzupełniają zgromadzone z nimi razem akta danej sprawy. Usuwanie gazet, ulotek czy nadbitek, całych broszur będzie gwałtem na ponadarchiwalnej zasadzie proveniencji. Teoria zbiorów wymaga dopiero namysłu i kreatywnego studium teorii archiwalnej, najbliższej nam, a także teoretycznej warstwy bibliologii, muzeologii, historii sztuki, archeologii, antropologii kulturowej.

Czyż, Dariusz Magier, Siedlce, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, 2019, s. 21-42.

¹⁷ E. Chwalewik, Zbiory polskie : archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone, t. 1-2, Kraków 1926-1927.

¹⁸ Studia o bibliotekach i zbiorach polskich, t. 1-7, red. Bohdan Ryszewski, Toruń 1991-1997.

¹⁹ W. Chorążyczewski, R. Degen, K. Syta, Wstęp, [w:] Archiwa - Kancelarie - Zbiory, t. 1, red. W. Chorążyczewski, R. Degen, K. Syta, Toruń 2005, s. 8.

Archiwista pragnący zachowania możliwie długiego istnienia archiwaliów, szanujący ich porządek, a więc rozumiejący, że przez porządek również archiwalia przemawiają, pragnie, by archiwalia służyły możliwie każdemu człowiekowi, pod warunkiem, że jego potrzeby informacyjne są godziwe, to znaczy nie skierowane przeciwko innym ludziom. W tym miejscu opanować może archiwistę refleksja, że czasem lepiej byłoby, gdyby archiwalia nie istniały, skoro informacje w nich zawarte przynoszą komuś szkodę. Pomijając jednak te chwile zwątpienia trzeba stwierdzić, że archiwista potrafi kontaktować się z interesantem, zwanym z czasem użytkownikiem czy klientem. Musi znać i rozumieć jego potrzeby, czasem lepiej, niż sama osoba zwracająca się do archiwum. Musi mówić do użytkowników językiem dla niego zrozumiałym, czyli najpierw rozpoznać musi tezaaurus pojęciowy użytkownika. Musi rozumieć, że język fachowy służy porozumiewaniu się z innymi profesjonalistami, a nie powinien odgradzać go od klientów. Archiwista ma poznawać użytkowników, wychodzić ku nim, przygotowywać się na ich przyjście, zachęcać ich do przyjścia do archiwum, być gotowym na likwidację ich wykluczenia, a nie biernie na nich czekać. Rodzi to potrzebę nieustannego studiowania trendów rodzących się w naukach zwłaszcza humanistycznych i społecznych, mogących pociągać za sobą w konsekwencji zagładanie do archiwaliów.

Tym samym dochodzimy do rodzenia się, dzięki odpowiedniej wrażliwości, u archiwisty potrzeby likwidacji własnego jego wykluczenia ze świata zaklętego w archiwaliach. Wcześniej czy później archiwista zapraśnie umieć odczytać literalnie i kontekstowo archiwalia.

(Przyszedłem na studia historyczno-archiwalne z niezłą znajomością języków rosyjskiego i angielskiego. Tu się okazało, że archiwistcie polskiemu angielski nie bardzo jest potrzebny, za to trzeba się nauczyć niemieckiego i łacińskiego. Podczas praktyki studenckiej w Krakowie posadzono mnie nad francuskojęzyczną korespondencją książąt Sanguszków. W trakcie zbierania materiałów do doktoratu napotykałem włoskojęzyczną korespondencję Jagiellonów XVI wieku. Przy tym wszystkim wciąż czytałem anglojęzyczną literaturę archiwistyczną. Miałem w rękę hiszpańskie, rękopiśmienne tłumaczenie dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O poprawie rzeczypospolitej” przechowywane w zbiorach Austriackiej Biblioteki Narodowej w Wiedniu, a także szwedzkie listy, przy czym ich język bardzo mi przypominał dawną niemczyznę. Opracowując dokumenty i listy miasta Torunia inwentaryzowałem akty pisane po czesku, choć początkowo podejrzewałem w swojej magisterskiej świeżości, że może to być średniowieczna polszczyzna. Archiwista kompletny wydaje się, że powinien znać wszelkie języki, choćby w stopniu elementarnym, na które natknąć się może w swojej pracy. A języki to przecież tylko punkt wyjścia, zupełna podstawa

prowadzonych badań. I nie chodzi tylko o umiejętności paleograficzne. Są to kompetencje, które wykształcić mogą studia archiwalne w stopniu podstawowym, a które trzeba doskonalić przez całe życie samodzielną pracą. Najważniejsze jest jednak rozumienie kontekstu powstania tekstu archiwaliów. Jest to umiejętność typowo historyczna, składająca się na warsztat historyczny oparty w dużym stopniu o zdolność przeprowadzania krytyki źródła.)

Zespół wyżej scharakteryzowanych wartości prowadzić powinien do pojawienia się w archiwalnym światopoglądzie jednego jeszcze aspektu – poczucia udziału w powszechnej wspólnocie archiwistów jako stróżów całości światowego zasobu archiwalnego, jego wewnętrznego kształtu gwarantującego wyrażanie się poprzez archiwalia ich twórców, dzielących się z innymi możliwością obcowania z bogactwem emocji i informacji zawartych w archiwaliach, pragnących podnosić swoje kompetencje dla lepszego służenia zasobowi i ludziom z niego korzystającym. Nie można być archiwistą w oderwaniu od wspólnoty. Archiwiści wszystkich krajów łączcie się!